

Dedykuję Sagitariusowi

(Wybacz że nie całość. Kiedyś to dla Ciebie skończę.)

- Myślisz że świat zmierza do nikąd?
- Myślę że nic tu po nas. Chodź zanim ktoś nas zauważy.
- Och no daj spokój, są zbyt zajęci żeby zwracać na cokolwiek uwagę.
- To są zwykli ludzie, daj sobie już spokój. Idziemy.
- Intrygują mnie - spojrzała na nich ostatni raz z uśmiechem na twarzy. W jej głowie działo się wiele.

- Czy to ma jakieś znaczenie że jestem kobietą?! - mówiła podniesionym głosem nerwowo spacerując przed siedzącym na tronie Panem. Złote loki miała w lekkim nieładzie - nie dbała o to, związane w ciasny kok za wszelką cenę chciały być wolne - tak samo jak ich właścicielka.

- Oczywiście że ma znaczenie. Jesteś tutaj JEDYNĄ kobietą, moim obowiązkiem jest dbanie o Ciebie wszelkimi środkami. - odpowiadał spokojnie Pan głaszcząc się po gładkiej brodzie i obserwując z niemalym zainteresowaniem zdenerwowaną Nanami. Był gotów powiedzieć jej że pięknie wygląda gdy się denerwuje a na skroni uroczo pulsuje jej żyłka, ale wiedział, że to by mogło rozzłościć ją jeszcze bardziej, a w takim stanie może i jest piękna, ale również jest niebezpieczna.

- Mam dość bycia waszą zabaweczką! Ma kto rodzić wasze paskudne dzieci, ja jestem tu tylko po to żebyście mieli na co popatrzeć i wcale mi się to nie podoba! Nie mam zamiaru tutaj tak żyć! Ucieknę stąd choćbym miała zginąć na tej przeklętej pustyni! - wykrzyczała Nanami pełnym nienawiści głosem.

Oddychała ciężko. Jędrne, duże piersi wznosiły się i opadały na jej drobnej klatce piersiowej. Oczy płonęły gniewem, małe piąstki trzymała sztywno przy smukłym ciele.

- Zapamiętajcie mnie i będziecie zabijać się jeden przez drugiego poszukując mnie. A potem ty zginiesz najgorszą śmiercią za to że nie pozwalałeś mi robić tego co chciałam. Miałeś mnie rozpieszczać, obiecywałeś mi to, a tymczasem jestem tu więziona. Żegnaj. Mam nadzieje że twoja śmierć będzie bolesna. - wycodziła Nanami przez zaciśnięte zęby, po czym obróciła się na pięcie i szła w kierunku wyjścia, pewnie, zdecydowanie. Była uparta, i wiedziała jak walczyć o swoje.

Idąc powoli, finezyjnie zrzucała swoje lekkie szaty. Po mlecznobiałych ramionach zsuwała czarną, luźną suknię pod którą nie miała nic poza jedwabistą skórą, tak idealną że cała Nanami była jak sen, zbyt ulotny żeby mógł być prawdziwy. Rozpuściła włosy, delikatnie potrząsając głową by loki ułożyły się na nagich plecach. Zatrzymała się przy drzwiach.

Pan patrzył na nią oniemiały. Nawet nie zauważył kiedy jego dłoń zbliżyła się tak bardzo do rozpalonego krocza. Nanami obróciła się w jego kierunku.

- Zemsta zawsze jest słodka. Tym razem będziesz musiał zaspokoić swoje potrzeby bez mojej pomocy. - powiedziała słodkim głosem i wyszła.

Spacerowała po balkonie należącym do jej wielkiego pokoju. Miała na sobie delikatną suknię z półprzezroczystego białego materiału, uwydatniającą wszystkie jej kobiece atuty. Był wieczór. Nanami jak zawsze o tej porze dnia spoglądała na ciemniejący horyzont. Oczekiwała.

Westchnęła i lekkim ale pewnym krokiem weszła do ciepłego pokoju zostawiając otwarte drzwi. Jedwabne zasłony tańczyły na wietrze. Nanami usiadła przy swojej drewnianej toalecie i spojrzała w duże lustro. Była piękna, nie bez powodu została tym kim była. Na delikatną skórę uwydatnionych kości policzkowych nałożyła nieco różu, który podkreślał jej błękitne jak ocean oczy. Przeczesała palcami złote loki by nie wydawały się takie nieuczesane. Najpiękniejszym zapachem skropiła swoją szyję i dekolt.

Złożyła pocałunek różanymi, pełnymi ustami na skraju lustra i wstała kładąc się na dużym łożu w miękkiej pościeli. Oczekiwała.

Zastanawiała się co jeszcze mogła zrobić, choć i tak wiedziała że niczego nie brakowało jej do ideału kobiecego piękna i wszyscy ją za taką uważali. Patrzyła w sufit i oczekiwała.

Wreszcie drzwi pokoju otwarły się. Nanami udawała zmęczoną, śpiącą i niemiłosiernie znudzoną. Co jakiś czas ziewała i na dłużej zamykała powieki. Do pomieszczenia wszedł Pan. Zamknął za sobą starannie drzwi i spojrzał na leżącą na łożu Nanami.

- Zmieniłeś zdanie czy przyszedłeś się tylko zabawić? - zapytała dziewczyna - Jeśli to drugie to daruj sobie bo dzisiaj nie mam ochoty. - dodała kładąc się plecami do stojącego przy łóżku Pana.

- Ech... zmuszasz mnie do wielu rzeczy. Jesteś moją największą słabością dlatego zawsze Ci ulegam. Pojedziesz na polowanie, tak jak chciałaś. Ale mam jeden warunek.

- Jaki? - zapytała Nanami wciąż odwrócona plecami do swojego rozmówcy.

- Yumi z tobą pojedzie. - powiedział Pan przyglądając się ponętnemu ciału Nanami okrytego suknią, przez którą widać było bardzo wiele.

- Zgadzam się. - powiedziała Nanami odwracając lekko głowę, tak by Pan mógł zobaczyć profil jej pięknej twarzy.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa Nanami - wykrztusił Pan kładąc się obok niej.

Delikatnym ruchem dłoni gładził jej ciało, ramiona, przykryte materiałem sukni biodra, pośladki. Była tak piękna, tak doskonała, że samo patrzenie na nią dawało czystą rozkosz. Pachniała jak najwspanialsze kwiaty, świeże, delikatne, podkreślające cały urok Nanami. Pan dyszał z podniecenia, dłonie mu drżały oddech przyspieszał. Nanami czuła jak Pan twardnieje, ale nie reagowała.

Pan dotykał jej coraz mocniej, coraz szybciej. Całował jej szyję, wbijał się wargami w jej ramiona plecy, zostawiając czerwone ślady. Wsunął dłoń pomiędzy jej uda, odnalazł jej pączek lecz był on zimny, nieczuły. Brutalnym ruchem obrócił ciało Nanami w swoją stronę. Spojrzał na nią gniewnym wzrokiem.

- Nie wymagaj ode mnie cudów. - słodko powiedziała Nanami, mrugając kokieteryjnie powiekami.

Pan sapnął gniewnie, ale nie wstawał, nie przestawał trzymać Nanami za drobny nadgarstek. Dziewczyna spojrzała na niego kwaśno, wyrwała obolałą rękę z jego ciężkiej dłoni. Koniuszkami palców zmusiła go do położenia się na plecach na wznak. Uśmiechnęła się krzywo. Zamknęła mu dłońmi oczy. Wzięła w małe dłonie jego męskość, jeszcze twardą ale już nie taką rozbudzoną, pulsującą. Pocierała go delikatnie w dłoniach, słyszała jak Pan szybciej oddycha, jak jego ciało zaczyna drżeć. Otworzyła usta i zanurzyła w nich męskość Pana. Słyszała jak jęczał, sapał coraz głośniejszym, coraz mniej rytmicznym. Poruszała ustami, zaciskała je i rozluźniała, przesuwając w górę i w dół. Czuła jak pulsuje, jaki jest twardy, wielki. Pan wyginał ciało z rozkoszy, krzywił się, prężył, sapał, pojękiwał. Nanami czuła że już się zbliża, ale jest jeszcze daleko i w tedy przerwała. Pan wyrwany z transu spojrzał na nią gniewnie. Nie było białych śladów, nie było żadnych śladów, nie było ostatecznej eksplozji rozkoszy. Nanami uśmiechnęła się chytrze i wyszła na balkon zamykając za sobą drzwi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Caroll, dodano 03.02.2007 11:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.